

## OBJAWIENIE

(Napisał: Anton Pawłowicz Błagin; tłumaczenie z rosyjskiego: Pinopa)

...W dzieciństwie nie raz słyszałem od dorosłych, że jest Bóg, który stworzył wszystko, co widzą moje oczy: gwiazdy w beskresnym kosmosie, Księżyc i Słońce, naszą planetę z morzami i oceanami, rośliny, ptaki, ryby i zwierzęta, a na końcu, ludzi. My żyjemy i nie widzimy Go, ale Bóg widzi wszystkich i wszystko o wszystkich wie, - wyjaśniali mi, wówczas zupełnie jeszcze młodemu. - On nawet wie, o czym każdy myśli i wie, ile włosów na głowie mam ja i ty! Pytałem więc: a dlaczego Bóg wszystko wie, widzi nas na wylot, a my Go nie widzimy? Bóg dlatego wszystko o wszystkich wie, - mówili mi, - że on posiada właściwość bycia wszędzie jednocześnie: i daleko na niebie i wewnątrz każdego z nas. Bóg jest wszechobecny. A nie widzimy Go z tego powodu, że mieszka on w niedostępnym świecie, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może. Zadałem wówczas dorosłym pytanie: a skąd wy o tym wiecie, skoro Boga nikt nie widział? Odpowiedzieli mi: wiele lat temu opowiadał o tym pewien człowiek, którego nazywali Jezusem Chrystusem. Kiedy on urodził się, on już wiedział, że przed nim ujawniła się wielka tajemnica - Ewangelia, i że celem jego życia jest opowiedzieć ludziom prawdę o Bogu, który jest jeden dla wszystkich.

"Dopóki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości" (J 12,36), - tak mówił Chrystus, wskazując wszystkim prawdziwą drogę, - wyjaśniali mi.

Te zasłyszane w dzieciństwie słowa na zawsze zapisały się w mojej pamięci, ale zrozumieć w pełni ich znaczenie mogłem dopiero stosunkowo niedawno, a mianowicie, kiedy skończyłem 37 lat. Do tego czasu przeczytałem już wiele książek, które na różne sposoby mówiły o Bogu. A wśród nich przeczytałem Biblię, Koran, Bhagavad-Gitę, Agni Jogę i inne.

Z Koranu dowiedziałem się, że nie tylko jednemu Chrystusowi dane było opowiadać prawdę o Stwórcy. W trakcie sześciu stuleci, jakie minęły od tego dnia, kiedy głosiciele kłamstwa - uczeni w Piśmie Żydzi - ukrzyżowali największego z Nauczycieli, wśród ludzi ze słowami Prawdy pojawił się jeszcze jeden wychowawca - nazywali go - Mahomet. On, podobnie jak Chrystus, wyjaśniał wszystkim błędzącym, że żydowski uczeni w Piśmie opowiadają o Allachu niedorzeczności - żydowskie bajki, powołując się na teksty pięciu ksiąg Mojżesza, na "Torę", którą oni nazywają "Świątą Księgą".

Prorok przekonywał: nie mógł Mojżesz spotkać się "twarzą w twarz" ze Stwórcą, jak jest napisane w Torze, podobnie jak inny człowiek, Jakub, o którym także opowiada księga Żydów, nie mógł walczyć z Bogiem w nocnych ciemnościach na brzegu rzeki Jabbok, ponieważ "Bóg jest światłem niebios i ziemi" (Koran 24: 35).\*) Światło na świecie. Jakże więc człowiek może walczyć ze światłem i jeszcze, na dodatek, w ciemności? Czyż taka scena nie jest wytworem durnej wyobraźni?

Tak więc, będąc już dorosłym, dzięki Koranowi dowiedziałem się, że nie tylko Chrystus, ale także Mahomet twierdził, że Stwórcą życia jest ŚWIATŁOŚĆ. Ale w mojej głowie w żaden sposób nie mogło ułożyć się: jak to możliwe, że światło - czy to widzialne, czy to niewidzialne - wiele milionów lat temu stworzyło naszą planetę, potem powstał na niej świat roślin i zwierząt ze swoją różnorodnością, i w jaki sposób, na samym końcu, mogło ono stworzyć człowieka? Po pierwsze, z czego, z jakiego materiału budowlanego światło mogło stworzyć wszystko, co istnieje we Wszechświecie? A po drugie, w jaki sposób to się odbyło? Powstało jeszcze wiele pytań, ale na żadne z nich nie znajdowałem odpowiedzi. A jak okazuje się, nie znajdowałem wówczas odpowiedzi dlatego, że całkowicie nie wiedziałem, co to takiego światło. Jak łatwo jest powiedzieć: światło jest tym, co widzimy swoimi oczami. Światło jest tym, co umożliwia nam odróżniać obrazy otaczającego świata. A, tak naprawdę, CO albo KTO umożliwia nam odróżnianie obrazów otaczającego świata? Jeśli światło jest zjawiskiem Przyrody, jeśli światło jest częścią Przyrody, to czym w istocie ono jest jako część albo jako zjawisko Przyrody? Dlaczego każda roślina kieruje się ku światłu, albo w kierunku światła naturalnego - słonecznego, albo w kierunku sztucznego, które wytwarza lampa? Dlaczego roślina więdnie, jeśli brakuje jej światła? I dlaczego nawet człowiek ma tendencję kierować się do światła gigantycznego niebieskiego świecznika - Słońca - i odczuwać niezrozumiałą przyjemność z opalania się? Czym jest taka świetlna zależność i co ją warunkuje? Takich pytań zadawałem sobie mnóstwo.

Ale dopiero kiedy zacząłem wnikać w naukę o Przyrodzie - w fizykę, którą tworzyło wiele pokoleń najmądrzejszych ludzi planety, zacząłem odkrywać dla siebie kolejne tajemnice światła i znajdować odpowiedzi na pytania o pochodzeniu życia na Ziemi, które mnie interesowały od młodych lat.

Prawdzywy wstrząs przeżyłem, kiedy dowiedziałem się, że w głębokiej starożytności ludzie w rozmyślaniach porównywali Wszechświat do gigantycznego akwarium i uważali, że cała kosmiczna przestrzeń jest wypełniona szczególną niewidzialną cieczą, światłonośnym ośrodkiem, eterem. Dlatego też, jak się okazuje, jeszcze w czasach prehistorycznych, na długo przed narodzeniem Chrystusa, w głowie kogoś, kto z wielką subtelnością rozumiał Przyrodę, zrodziła się myśl o pochodzeniu życia z Oceanu Wody, ale nie z tej zwykłej wody, lecz ze Świętej, Niebieskiej. I tak, na przykład, mędrcy starożytnej Grecji byli przekonani co do tego, że wszystko, co istnieje we Wszechświecie, znajduje się w stanie zanurzenia w eterze.

Światłonośny eter, czyli podobny do cieczy pierworodny ośrodek, otacza ze wszystkich stron każdego z nas i jednocześnie eter znajduje się wewnątrz naszego ciała, wewnątrz każdej rzeczy bądź przedmiotu i przez wszystko może przechodzić na wylot, jak woda przez sito. Ma on zdolność istnienia w każdym miejscu, ponieważ taka jest jego natura. A swoimi oczami nie dostrzegamy eteru z tego samego powodu, z jakiego nie dostrzegamy innego otaczającego nas ośrodka - powietrza. Powietrze i eter - to ośrodek znajdujący się w ośrodku. Jeden ośrodek - eter - składa się z najdrobniejszych pierworodnych cząstek, drugi ośrodek - powietrze - składa się z nieporównywalnie większych "ziaren", molekularnych struktur. Uczeni, którzy mieli tego rodzaju wyobrażenie o budowie Przyrody, wiele lat wcześniej mówili: nikogo nie dziwi ten fakt, że kiedy w powietrzu powstają różnego rodzaju wibracje i prądy, nie zauważamy ich, podobnie jak nie zauważamy powietrza, ale nasze uszy odbierają je jako dźwięki, które mają różne tony i różną głośność. Otóż, - wyjaśniali oni, - analogicznie wygląda sprawa i ze światłem. Nasze oczy są tak zbudowane, że mają zdolność do reagowania na zachodzące w eterze drgania i ruchy. Za każdym razem, kiedy to się dzieje, od oczu do naszego mózgu biegną odpowiednie sygnały, wskutek czego w naszej świadomości powstają rozmaite wrażenia światła. Przy tym sam światłonośny eter pozostaje dla nas nieznaną substancją, tajemniczym obiektem, który jest ukryty przed naszym postrzeganiem...

Uczciwie przyznaję, że dopóki nie zacząłem zagłębiać się w fizykę, do głowy mi nawet nie przyszło, że światło widzimy tylko wówczas, kiedy w pobliżu nas w subtelnym eterze, który wypełnia całą przestrzeń Wszechświata, powstają wibracje o różnej częstotliwości i amplitudzie. Nie domyślałem się także tego, że nasze oczy zawierają drobnutki rezonatory, ale nie proste - mechaniczne, takie jakie znajdują się w uchu, ale elektromechaniczne, które biolodzy nazywają pręcikami i czopkami. One nie przyjmują wszystkich ruchów, jakie zachodzą w eterze, a tylko takie, które mają określone częstotliwościowe charakterystyki.

Jak się okazuje, nie widzimy promieni cieplnych albo, na przykład, fal radiowych z tego powodu, że one nie doprowadzają do powstania rezonansu w tych "pręcikach" i "czopkach", które gęsto wyścielają dno naszych oczu. Chociaż promienie świetlne i fale radiowej są tym samym światłem, ale częstotliwościowe parametry tych promieni są inne.

Kiedy już potrafiłem zrozumieć tę całą naukową pramądrość, to wówczas słowa wielkich nauczycieli człowieczeństwa - Chrystusa i Mahometa, którzy wyjaśniali, że Bóg jest światłością, i uczyli, że życie tworzy duch Święty, zaczęły w mojej świadomości stawać się coraz bardziej i bardziej sensowne. Pewnego razu domyśliłem się, że duchem Świętym ("oddziałującą siłą Boga") w starożytności ludzie nazywali każdy ruch pierworodnego ośrodka, pewnego rodzaju tchnienie - oddychanie wszechobecnego światłonośnego eteru. Zrozumiałem nagle także i to, że wszystkie znane w przyrodzie "cegiełki" materii, chemiczne składniki nazywane atomami i molekułami, są "zlepione" z różnej ilości drobnutkich cząstek eteru, czyli z najdrobniejszych cząstek ze wszystkich, jakie istnieją w Przyrodzie. To przybyło do mnie "nie wiadomo co" mój umysł przyjął jako myśl bez jakichkolwiek wahań, bo zarówno ja, jak każdy inny człowiek wie z własnego doświadczenia - wszystko, co jest większe, składa się z tego, co jest drobniejsze. Inaczej się nie zdarza. A jeśli tak sprawa wygląda, to dlaczego ja właśnie mam wątpić w to, że pierwotną podstawą wszystkiego istniejącego jest najsubtelniejsza światłonośna materia, składająca się z najdrobniejszych cząstek. Tym bardziej, że jeszcze na przełomie XIX i XX wieku fizycy, którzy badali światło, potrafili udowodnić za pomocą doświadczeń, że światłonośny eter, o którym mędrcy mówili od czasów starożytnej Grecji, nie jest wymysłem. On rzeczywiście istnieje, przy czym istnieje wszędzie - bo zarówno obok nas, jak i daleko w kosmosie; i rzeczywiście jest on tworzony przez najdrobniejsze materialne cząstki. Na dodatek, podczas eksperymentów uczeni potrafili ustalić, że cząstki światłonośnego eteru, pomimo swoich niewyobrażalnie małych wymiarów, mają, podobnie jak wszystkie inne znane cząstki, masę i energię.

Później zacząłem zgłębiać inne nauki, które są związane z nauką o świetle, zacząłem czytać prace największych biologów, badających w różnych latach mózg człowieka i psychiczną działalność człowieka. Spodziewałem się, że za pośrednictwem tych prac uda mi się w jakiś sposób zrozumieć psychofizyczne wcielenia eteru, bo już wówczas intuicja podpowiadała mi, że dla naszych oczu eter jest światłem, a dla naszego mózgu jest on i rozumem, i źródłem czyniącej cuda energii psychicznej. Pewnego razu w artykułach akademika Natalii Petrowny Bechterewej znalazłem następujące objaśnienie: "Im więcej tajemnic mózgu odkrywamy, tym więcej nowych tajemnic pojawia się przed nami". W swoich rozmyślaniach "Czy jest życie za Odbiciem Lustra" (Zhurnal "Terminator" Nr2-3, z 1994 r.) napisała ona: "...mam nadzieję, że przyjdą czasy i "dziwne zjawiska" staną się bardziej zrozumiałe, co, nawiasem mówiąc, zagrozi drogę różnej maści szarlatanom. Dlatego że tylko wówczas, (oczywiście, jeśli w ogóle będzie się o tym rozważać) ... można będzie wyobrazić sobie bardziej kompletny obraz tego, jak to się odbywa, że człowiek myśli? A możliwe, że będzie wiadomo, co to jest takiego - człowiek?"

Analizując jedno i drugie wyznanie czołowego rosyjskiego akademika, dla siebie wywnioskowałem, że nie tylko Bóg, ale nawet i sam człowiek, dzieło Boga, pozostaje dla działaczy nauki nieodgadnioną tajemnicą. I gdy tylko tak pomyślałem, od razu w myślach pojawiła się odpowiedź, dlaczego uczeni nie są w stanie poznać tajemnicę rozumnej działalności człowieka i jego fenomenalnych zdolności. Jak bardzo dokładnie nie dzielono by mózgu na kawałeczki, jak dokładnie by nie obserwowano różne jego przekroje pod mikroskopem, niczego oprócz komórkowych tkanek nasze oczy nie zobaczą. Nawet jeśli kawałeczki mózgu rozdrobnić do pojedynczych składników chemicznych, które są wymienione i uporządkowane w okresowym układzie D.I. Mendelejewa, to i tak nie dowiemy się, w jaki sposób człowiek myśli. Dlaczego? Postaram się wyjaśnić to za pomocą następującego przykładu. Jeśli postanowilibyśmy podobnym sposobem wyjaśnić, jak myśli stworzony ludzkim geniuszem personalny komputer, to niezależnie od tego, jak byśmy nie dzielili jego podzespoły na części, jak byśmy nie przyglądali się tym przekrojom pod mikroskopem, to jest oczywiste, że nie moglibyśmy ani zobaczyć sam sztuczny intelekt, który steruje pracą komputera, ani zrozumieć jego logiki. A nie moglibyśmy tylko dlatego, że komputerowy intelekt nie jest tym, co można by zobaczyć oczami. Komputerowy intelekt to jednocześnie przebiegające dziesiątki, setki, tysiące różnorodnych pulsacji prądu elektrycznego, zachodzących i w elementach pamięci, i w urządzeniach zapisu bądź odczytu informacji, i w urządzeniach obróbki informacji, które znajdują się wewnątrz komputera. Innymi słowami, jest to bardzo złożony proces, w którym uczestniczą tworzące prąd elektryczny subatomowe cząstki - elektrony, mające o parę rzędów mniejsze wymiary i masę, niż rozmiary i masa najmniejszego atomu materii - wodoru.

Ludzki mózg ma nieporównywalnie bardziej złożoną budowę, niż najlepszy współczesny komputer, ale, jak okazało się, jego życiowa działalność oraz tworzenie myśli to w istocie również jest niekończący się ciąg niedostępnych dla wizualnej obserwacji impulsów prądu elektrycznego, które powstają między komórkami mózgu i mają biochemiczne pochodzenie. Ale nie tylko to nie pozwala uczyonym zrozumieć, czym jest człowiek?

W drugiej połowie XX wieku uczeni doświadczyli prawdziwego wstrząsu, kiedy dowiedzieli się, że wymiana informacji między genami - bardzo małymi wewnątrzkomórkowymi strukturami, które są odpowiedzialne za produkcję nowych komórek w naszym organizmie, za nasze instynktowne zachowanie, za przechowywanie i przekazywanie dziedzicznych cech naszemu potomstwu, i jeszcze za wiele, wiele innych rzeczy - zachodzi na znacznie bardziej subtelnym poziomie za pomocą tzw. elektromagnetycznych impulsów, które są przekazywane po bezprzewodowych kanałach łączności, przez eter, i nie są niczym innym, jak tylko falami radiowymi. Przy czym wypromieniowane i przyjmowane przez nasze geny radiowe fale mało różnią się od tych fal eteru, które są wytwarzane przez radiowe i telewizyjne stacje. Cała ich odmienność polega na tym, że mają znacznie wyższe częstotliwości na skali fal radiowych i inną informacyjną treść. Ale to jeszcze nie cała sensacja. Okazało się, że światłonośny eter, ten pierwotny wszechobecny składnik Wszechświata, występuje nie tylko w roli ośrodka przekaźnikowego, pośrednika przy informacyjnej wymianie między strukturami genetycznymi. On za pośrednictwem fal wysyła do naszych genów także swoją własną informację, która w nieznanym sposobie powstaje w jego głębinach! Ten fakt postawił uczonych, znajdujących się na czołowych rubieżach nauki, przed dylematem: czy dalej należy uważać eter za pewnego rodzaju ośrodka, w którym rozchodzi się widzialne i niewidzialne światło, czy też uznać eter za coś więcej - za pewną Duchową Substancję, która sama z siebie jest zdolna syntetyzować informację, - za Najwyższy Rozum?

Oto co przy tej okazji w 1997 roku w wywiadzie korespondentowi "Rosyjskiej gazety" Albertowi Walentinowowi powiedział rosyjski uczony, doktor nauk biologicznych, prezydent Instytutu Genetyki Kwantowej, Piotr Piotrowicz Gariajew. Ten uczony od wielu lat poszukuje odpowiedzi na pytanie: gdzie znajduje się ta bezdenna pamięć Przyrody, z której głębin genetyczne struktury zapłodnionej komórki rozrodczej człowieka przyjmują unikalne programy-komendy, które sterują procesem "samoorganizacji" nowego życia. (To pytanie zrodziło się automatycznie po tym fakcie, jak biolodzy ustalili, że rozwój zarodka człowieka może przebiegać nie tylko wewnątrz macierzyńskiego organizmu, ale, dosłownie, także w próbówce.)

"...Wynik najprostszych obliczeń działa czasem jak wiadro zimnej wody na rozgorączkowane głowy. Tak się stało także i z przekazem dziedzicznej informacji. Jakie to wszystko wydawało się proste i zrozumiałe. Jądro zapłodnionej komórki zarodka już zawiera w sobie cały program rozwoju organizmu, przejęty od rodziców w genach i zapisany w ogromnych [w skali mikroświata] białkowych łańcuchach kwasu deoksyrybonukleinowego [DNA]. Jeśli ten program próbowano by przedstawić za pomocą znanych nam środków - w postaci rysunków, formuł, opisów tekstowych, to żaden obiekt na Ziemi nie wystarczyłby, aby pomieścić w sobie te wszystkie tomy. A Przyrodzie udaje się sprytnie wcisnąć to wszystko do komórkowego jądra, które nawet w silnym mikroskopie wygląda jak drobnitka kropka. W jaki sposób jej to się udaje? Tylko w jeden sposób: zapis informacji przebiega na falowym poziomie, za pośrednictwem elektromagnetycznego i akustycznego promieniowania. I jest to jednocześnie zapisywane w postaci hologramu i "tekstowo", co pozwala na zapis ogromnej ilości informacji. Oczywiście, jest to trudne do zrozumienia, ale uproszczonym sposobem takich procesów się nie wyjaśni. Przy czym informacja dociera i ze środka organizmu, i z zewnątrz, z Kosmosu, stopniowo, etap za etapem, w miarę formowania się tkanek, jakby zapisując się na powierzchni starego tekstu. A geny przyjmują ją i przekazują od komórki do komórki. Dla takiej technologii duże rozmiary jądra nie są potrzebne. Nie będziemy tu mówić, skąd przychodzi zewnętrzna informacja, bo tego na razie nikt nie wie. Powiedzmy, że od Wyższego Rozumu. Zgodnie z moją hipotezą, - mówi Piotr Piotrowicz Gariajew, - jest to strategiczna informacja, która określa ogólny kierunek rozwoju organizmu, a informacja "z wewnątrz" określa konkretne szczegóły. Bez strategicznej informacji budowa organizmu nie jest możliwa. Ten fakt został udowodniony za pośrednictwem najprostszych doświadczeń.

W trakcie wywiadu uczony opowiedział, że takie eksperymenty były przeprowadzane w wielu laboratoriach i zawsze dawały jednakowy wynik. - Badacze brali embriony różnych organizmów i umieszczali je w komorze z permalaju - ze stopu metali, który bardzo osłabia i deformuje elektromagnetyczne promieniowanie. I chociaż w komorze były stworzone wszystkie warunki dla normalnego rozwoju zarodków, to powstawały w nich tak zwane chromosomowe aberacje: łańcuchy DNA zaczynały się deformować i rozrywać. W wyniku tego na świat przychodziły genetyczne potworki, które szybko umierały. Niczego podobnego nie działo się z kontrolnymi zarodkami, które były umieszczone w zwykłej, szklanej komorze, do której fale elektromagnetyczne mogą wchodzić bez przeszkód. One rozwijały się normalnie..."

Kiedy przeczytałem te wyznania doktora nauk biologicznych Piotra Piotrowicza Gariajewa, to pomyślałem: wszystko to niepodważalnie dowodzi, że najwięksi nauczyciele - Chrystus i Mahomet - kiedy zapraszali wszystkich, aby wierzyli w jedyne Boga, to wskazywali ludziom dobrą drogę - ŚWIATŁO, które tworzy życie duchem Świętym. Przecież zgodnie z teorią genialnego szkockiego fizyka Jamesa Clerka Maxwella, żyjącego w XIX wieku, ŚWIATŁO - to fale mające elektromagnetyczną naturę, które rozchodzą się w eterze. I właśnie fale o elektromagnetycznej naturze, które eter rodzi sam z siebie i które są wypełnione czyniącą cuda życiową energią, są współtwórcami życia, - w taki to sposób dotarł do mnie sens słów, które wypowiedział współczesny uczony...

Od tamtej pory minęło jeszcze kilka lat, miałem kontakty z bardzo różnymi ludźmi, starając się w rozmowie z nimi poruszyć temat "o Bogu". Bardzo chciałem dowiedzieć się, CO rozumieją pod słowem Bóg i jak wyobrażają sobie Boga obywatele kraju, który ponad tysiąc lat temu przyjął chrześcijańską wiarę, a razem z nią - Biblię. To, czego się dowiedziałem, oprócz uczucia rozczarowania i gorzkiego zawodu, niczego innego we mnie nie wywołało. Okazało się, że pośród tych, którzy mają wyższe wykształcenie, przeważająca większość uważa, że żadnego Boga nie ma, a wszystkie historie o nim są wymysłem! Jednocześnie wśród tych, którzy mają średnie wykształcenie (co za paradoks!), wielu jest przekonanych, że pojawienie życia na Ziemi nie mogło nastąpić bez udziału Wyższego Rozumu. Jednak,

oni również nie chcą już wierzyć w to, że Bóg jest pewnego rodzaju istotą, która jest podobna do człowieka, może targować się z człowiekiem, zawierać z człowiekiem jakieś umowy, wymagać przelania krwi dla odkupienia, i nawet walczyć z człowiekiem na brzegu rzeki (przychodzi tu na myśl historia z Jakubem, synem Isaaka, która jest zapisana w Biblii).

W pewnym momencie zrozumiałem, że przyczyna masowego braku pojmowania polega na tym, że przy pomocy Biblii, która jednocześnie zawiera w sobie żydowską Torę (tak zwany "pięcioksiąg Mojżesza") i cztery Ewangelie (napisane następcami Chrystusa), u większości mieszkańców Rosji (i nie tylko Rosji) działacze Chrześcijańskiego Kościoła i różnych sekt religijnych sformułowali wyjątkowo fantastyczny obraz - sformułowali pojęcie Stwórcy, które w najmniejszym stopniu nie odpowiada realnemu obrazowi Boga.

To nieprawdopodobne, ale to fakt: miliony ludzi dotychczas nie domyśla się (i żaden Kościół im tego nie wyjaśnia), że "pięcioksiąg Mojżesza", umieszczony na samym początku Biblii czy to z powodu czyjejś bezmyślności, czy to w złą wiarę (żeby dać człowiekowi pierwotną informację o Bogu jako człekopodobnej istocie, która zagnieździ się w jego pamięci), jest tym samym - w swej istocie straszliwie fałszywym i absurdalnym - przekazem Żydów, przed którym dwaj wielcy nauczyciele - Chrystus i Mahomet - w swoich naukach starali się uchronić umysły młodych pokoleń.

Jednym z niewielu, którzy potrafili to zrozumieć, był żyjący w XIX wieku wielki rosyjski pisarz, Lew Nikołajewicz Tołstoj. Na temat tego skandalicznego przypadku wyraził się on następującymi słowami (te słowa wygłasza jeden z bohaterów dramatu L. Tołstoja "A światło świeci w ciemności"): Czego my uczymy. Przecież o tym strach pomyśleć. Uczymy teraz, w koncu dziewiętnastego stulecia, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni, potem zesłał potop, umieścił tam wszystkie zwierzęta, i wszystkie głupoty, obrzydliwości Starego Testamentu, a następnie tego, że Chrystus kazał chrzcić wszystkich wodą, albo wierzyć w absurd i obrzydliwość odkupienia, bez czego nie jest możliwe zbawienie, i potem wleciał do nieba i tam w niebie, którego nie ma, siedzi po prawicy Ojca. Przywykliśmy do tego, ale to przecież straszne. Dziecko, świeże, otwarte na dobro i prawdę, pyta się, czym jest świat, jakie są jego prawa, a my, zamiast tego żeby otworzyć przekazaną nam (przez Chrystusa) prostą naukę miłości i prawdy, zaczynamy starannie wbijać do jego głowy wszelkie możliwe przerażające niedorzeczności i obrzydliwości, przypisując je Bogu. Przecież to straszne. Przecież jest to takie przestępstwo, że gorszego w świecie być nie może". (L.N. Tołstoj. "A światło świeci w ciemności", zbiór prac w 22-ch tomach, tom 11, utwory dramatyczne, Moskwa, "Chudożestwennaja Literatura", 1982, s. 213-214).

Kiedy dla mnie było już jasne, dlaczego dzisiaj, w XXI wieku, nawet wśród wysoko wykształconych ludzi jest bardzo dużo takich, którzy nie mają żadnego pojęcia o tej Istocie (Esencji), która, zgodnie z naukami wielkich myślicieli, jest pierwszą przyczyną wszystkiego, co istnieje we Wszechświecie, jest prawdziwym Bogiem, to zrozumiałem, że powinienem postarać się i napisać jeszcze jedną książkę o Stwórcy, aby uzupełnić już istniejące, które były napisane przez oświeconych ludzi w ubiegłych wiekach.

Chcę swojemu przyszłemu czytelnikowi dać jednocześnie i przyrodniczy obraz świata, i religijno-filozoficzny. Myślę, że uda mi się opowiedzieć także o tym, jak były odkrywane tajemnice świata przez najmądrzejszych ludzi planety, żyjących w różnych krajach i w różnych czasach, i o tym, jak na różnorodne przestępstwa przeciw ludzkiemu rozumowi decydowali się drogowie oświecenia - żydowscy uczeni w Piśmie, czyli ci sami przestępcy, do których kiedyś Jezus Chrystus adresował takie słowa: "Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzić i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą..." (Ewangelia Mateusza, rozdz. 23, werset 13.)

Nie mogę nic powiedzieć o terminie napisania tej książki. Myślę, że powstanie ona nie prędko. Na razie pod osąd czytelników przedstawiam jej dwa pierwsze rozdziały: "Ewangelia w tłumaczeniu filozofa" i "Pamięci uczonego H.C. Oersteda".

### **Ewangelia w tłumaczeniu filozofa**

"...Gdybym nie dokonał wśród nich dzieł, których nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. Teraz jednak widzieli je, a jednak znieawidzili i Mnie i Ojca mego. Ale to się stało, aby się wypełniło słowo napisane w ich Prawie: "Nienawidzili mnie bez powodu..." (Ewangelia Jana, rozdz. 15, wersety 24-25.)

Około 2000 lat temu człowiek o imieniu Jezus, nazwany Chrystusem, będąc w wieku 30 lat, odkrył w sobie dar, który pozwolił Mu przekonać tysiące ludzi o tym, że tak zwani Żydzi, głosiciele żydowskiej wiary, oszukują podległych im ludzi - Żydów, opowiadając im o Bogu bajki i różne głupstwa.

...Bóg wcale nie jest demonem, blakającym się po nocach, jak Go przedstawiono w starożytnej księdze, która nazywa się "pięcioksiągiem Mojżesza". I w ogóle, nie jest on zazdrośnikiem i mścicielem, jak malują go w swoich opowiadaniach hipokryci z rodu Judy, nazywający siebie sługami Boga, kapłanami. Bóg jest duchem, - wyjaśniał Chrystus. Ten duch jest wszechobecny. On niesie w sobie światło i życiodajną siłę. Dzięki duchowi Świętemu Słońce oddaje część swojego ciepła Ziemi i daje życie roślinom. Od ducha Świętego ptaki wiedzą, kiedy mają zaczynać budować gniazda, kiedy wysiadywać potomstwo, a kiedy odlatywać do dalekich krajów. Od ducha Świętego pochodzą także różnorodne talenty, jakie w sobie odkrywa człowiek. Jeden otrzymuje od ducha słowo mądrości, inny od tego ducha otrzymuje słowo wiedzy; inny od ducha ma wiarę; jeszcze inny od ducha ma dar leczenia; a jeszcze inny od ducha ma moc czynienia cudów, a inny moc prorokowania. Wszystko to powoduje jeden i ten sam duch...

Te słowa, wyjaśniające esencję Boską, były wypowiedziane ustami Chrystusa w starożytnym mieście Jerozolimie, i były one istotą Jego Ewangelii. Aby wielu ludzi, w tym także oszukani przez uczonych w Piśmie sami Żydzi, mogli zrozumieć wszystko, co On mówił, i aby mogli uwierzyć w prawdziwego Boga, Jezus, odkrywając w sobie dar czynienia cudów, mocą promieniującego od Niego ducha Świętego zaczął leczyć chorych na trąd, przywracał ślepcom wzrok, przywracał zdolność chodzenia sparaliżowanym. O duchu Świętym, który promieniował z niego w postaci niewidzialnego Światła i tworzył cuda, mówił tak: jest to działająca siła Mojego Ojca. Chrystus wyjaśniał: Mój Ojciec - to Bóg, Ja jestem Jego synem. Bóg jest we Mnie, a Ja jestem w Nim. Ja i Ojciec jesteśmy jednym.

Na to uczeni w Piśmie, którzy nazwali Żydów Bożymi niewolnikami, uważającymi siebie dosłownie namiestnikami Boga na ziemi, za te słowa chcieli Chrystusa zabić; ale także i za to, że nazywał ich oszustami...

Oni nazywają siebie sługami Boga, - mówił ludziom Chrystus, - opowiadają o nim różne historie, a jednocześnie nie mogą wyjaśnić, gdzie teraz jest ich Bóg, który jakoby wiele wieków temu spotykał się z ich praojcami: Abrahamem, Isaakiem i Jakubem, zawierał z nimi umowy i dawał im przykazania, decyzje i prawa... Jezus mówił tak dlatego, że ze wszystkich opowiadań uczonych w Piśmie wynikało, że Bóg, w imieniu którego uczeni w Piśmie regularnie zabierali Żydom podatek - dziesięcinę, pozostał gdzieś tam w dalekiej przeszłości. Wydaje się, jak by On umarł razem z ich praojcami i teraz nie pozostało nic innego, jak dowiadywać się czegokolwiek o Nim i Jego czynach ze starych ksiąg, które, zgodnie ze słowami uczonych w piśmie, Bóg napisał osobiście i pewnego razu, kiedy Mojżesz wszedł na wysoką górę, przekazał prorokowi Mojżeszowi jako swoją wolę.

Toteż cała "służba" uczonych w Piśmie ich fikcyjnemu Bogu (istnienia którego "nie można udowodnić") sprowadzała się do czytania Żydom starożytnego "pięcioksiągu Mojżesza". Ich "służba" fikcyjnemu Bogu sprowadzała się także do tego, żeby przymuszać Żydów do wypełniania niegodziwych i strasznych "Bożych przykazań", które były zapisane w "pięcioksiągu Mojżesza".

Chrystus mówił oszukanym ludziom, że Bóg, który stworzył Przyrodę, jest jeden i posiada On zupełnie inne wartości niż te, które uczeni w Piśmie przypisywali Mu w swoich księgach. I nigdzie nie zniknął on po stworzeniu Ziemi i jej mieszkańców, i ani na chwilę nie przerywał swojej twórczej działalności. Gdzie Bóg znajdował się wcześniej, tam On znajduje się również dzisiaj. On jest złączony z Przyrodą, On działa wewnątrz Przyrody, i każdy człowiek posiada Boga w swojej duszy... Żeby to udowodnić, Chrystus, który odkrył w sobie Boży dar leczenia, za pośrednictwem Bożej siły zaczął tworzyć cuda, uzdrawiając na oczach wszystkich, dosłownie w ciągu kilku chwil, beznadziejnie chorych. Przy tym Zbawiciel wypowiadał następujące słowa: Jeśli Ja nie stwarzam dzieł Ojca Mego, nie wierzcie Mnie; a jeśli stwarzam, to jeśli nie wierzycie Mnie, to uwierzcie w dzieła Moje, abyście dowiedzieli się i uwierzyli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Nim...

Cuda, które miały miejsce z chorymi i niepełnosprawnymi ludźmi, były uderzające, a słowa, które wypowiadał Chrystus, - nie zawsze dla wszystkich zrozumiałe. Kiedy Chrystus pewnego razu zobaczył, że nie wszyscy rozumieją, kogo On nazywa Ojcem, kto to jest prawdziwy Bóg, w którego wierzyć zaprasza,

to wówczas zebranych wokół Niego ludziom powiedział słowa, które nie zawierają żadnych dwuznaczności: ...wiercie w światłość, wówczas będziecie synami światłości... (Ewangelia Jana, rozdz. 12, werset 36.)

Jezus nie głosił swojej nauki długo. Kiedy Judasz zdradził Chrystusa, Żydzi, arcykapłani posłali swoich żołnierzy, aby Go schwytali. Ci rozkaz wykonali. Potem uczeni w Piśmie osobiście zaprowadzili Chrystusa do prokuratora Piłata i wszyscy, jak jeden, krzywoprzysięgali: chodzi pośród ludzi i nazywa siebie królem Judei! Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem było to ciężkie przestępstwo, które było karane śmiercią. Zgodnie z ówczesnym prawem Piłat wydał na Chrystusa wyrok śmierci przez ukrzyżowanie.

...Od tamtej pory minęło nieco ponad sześć stuleci. Do ludzi przyszedł ze słowem prawdy nowy Nauczyciel. Nazywali go - Mahomet. Jaką to prawdę o Bogu przepowiadał światu Mahomet? Ludzie usłyszeli z jego ust inne słowa, ale wyrażały one ten sam sens: "Bóg jest światłem niebios i ziemi".

---

\*) Koran. Tłumaczenie Józefa Bielawskiego.